

Kazimierz Michalewski

MECHANIZM ZAPOŻYCZANIA IMION WŁASNYCH W JĘZYKU POLSKIM¹

Brzmieniowe i pisowniowe uwarunkowania zapożyczania imion własnych i apelatywów są te same. Tym tłumaczy się nawiązanie w tytule do artykułu W. Cyrana. Zupełnej zbieżności sposobów traktowania obu kategorii rzeczowników obcego pochodzenia nie można się spodziewać już choćby ze względu na naturalną odmienność ich wartości².

Przejmowania odnoszących się do klas przedmiotów apelatywów można uniknąć. Dowiodły tego purystyczne akcje przeprowadzone w przeszłości choćby przez Niemców, a tuż po wojnie także przez Polaków (przede wszystkim w odniesieniu do wyrazów niemieckiego pochodzenia), zresztą w różnych okresach podejmowane także w innych krajach. Nigdzie wprawdzie nie osiągnięto trwałych rezultatów, ale pokazało się, że można powstrzymać i ograniczać zapożyczenie apelatywów, a nawet doprowadzać do zastępowania wcześniej przyjętych neologizmami tworzonymi (derywowanymi, komponowanymi) z elementów rodzimych.

Inaczej ma się rzecz z materiałem onomastycznym. Wprawdzie pewną ograniczoną liczbę nazw własnych pojedynczych przedmiotów można niejako utworzyć na nowo, ale generalnie takich zabiegów stosować nie można. Przeciwdziałają im zwłaszcza względy prawne i polityczne. Kiedy od XIX w. upowszechniły się jako zjawisko prawne nazwiska rodowe, dziedziczne, dokonywanie ich zmian nie może się odbywać bez wymaganej procedury i to wpływa niewątpliwie na utrwalenie obyczaju używania form oryginalnych we wszystkich sytuacjach językowych.

¹ Analizę sposobów zapożyczania apelatywów przeprowadził W. Cyran, *Mechanizm zapożyczenia wyrazów w języku polskim*, „Rozprawy Komisji Językowej ŁTN” 1974, 20, s. 23-37.

² Zestawienia cech obu kategorii wyrazów dokonałem we wcześniejszym artykule, zob.: K. Michalewski, *Udział imion własnych we wzhogacaniu apelatywnych zasobów słownikowych*, „Rozprawy Komisji Językowej ŁTN” 1972, 18, s. 103.

Rozstrzygnięcie międzynarodowych sporów terytorialnych, dochodzenie historycznych praw narodów i państw do posiadania określonych obiektów geograficznych uczyniło również z nazw własnych tych obiektów przedmiot międzynarodowych konwencji, ograniczyło możliwość ich modyfikowania. Także inne nazwy własne, ważne już nie tylko ze względów politycznych, prawnych, ale także religijnych, kulturalnych zachowywane są w formach możliwie najbliższych oryginałom. Dzieje się tak zresztą nie tylko ze względów pozajęzykowych. Jak wiadomo, główną funkcją imion własnych jest oznaczanie, które się trwale wiąże z raz przyjętą przez użytkowników formą brzmieniową i graficzną, zaś niemal zupełnie nie zależy od stosunków motywacyjnych tych nazw z innymi wyrazami, zwłaszcza pospolitymi. Modyfikacje postaci imion własnych nie mogą się więc dokonywać tak, jak modyfikacje wyrazów pospolitych, których znaczenia strukturalnego i kontekstowego można dochodzić bez wcześniejszego skojarzenia ich z odpowiednimi desygnatami. Substytut oryginalnego imienia własnego trudno skojarzyć z odpowiednim desygnatem nawet, gdy forma obu imion pozwala doszukiwać się podobnego ich znaczenia strukturalnego.

Inaczej też przedstawia się czas pozostawiania w użyciu zapożyczanych apelatywów i zapożyczanych imion własnych. Nazwy pospolite traktowane są indywidualnie, zaś *nomina propria* w zależności od ich kategorii pozostają w użyciu krócej lub stają się stałymi składnikami słownika. Wyjątkowo długo pozostają w użyciu nazwy obiektów geograficznych, a więc np. gór, rzek, jezior, choć już nazwy krajów i miast łatwej wychodzą z użycia, czasami zresztą zastępowane innymi (co się dokonuje ze stosownym ceremoniałem, zgodnie z międzynarodowymi konwencjami). Utrzymywanie się w użyciu nazw własnych osób, a zwłaszcza nazw innych jednostkowych desygnatów, takich np. jak zwierzęta, rośliny, budowle, maszyny, zależy od utrzymywania się poczucia społecznego ważności tych przedmiotów. Niektóre z takich nazw obcych pojawiają się w tekstach informacji prasowych, radiowych, telewizyjnych na krótko i znikają z nich po kilku dniach bezpowrotnie, więc należy je traktować raczej jak cytaty niż zapożyczenia.

Společne poczucie ważności obiektu jest istotne dla zapożyczania imion własnych, zaś o zapożyczeniu apelatywów decydują sumujące się wprawdzie, ale jednak indywidualne potrzeby użytkowników języka. Zapożyczone apelatywa mogą nazywać obiekty o różnym stopniu ważności, często zresztą bywają synonimami wyrazów rodzimych (por.: *fura* – *wóz*, *amant* – *kochanek*, *ekstremalny* – *skrajny* itp.). Z nazw własnych obligatoryjnie zapożyczane są i zapamiętywane przez kulturalnych (przeciętnie wykształconych użytkowników języka) nazwy krajów i ich stolic, nazwy miast istotnych ze względów gospodarczych (np. *Manchester*, *Hamburg*, *Suez*, *Szanghań*), politycznych (np. *Guernica*, *Hiroszima*, *Terezin*), kulturalnych (np. *Betlejem*, *Farras*, *Hollywood*), zaś rzadziej zapamiętywane i używane są nazwy nawet wielkich miast, nie

mających jednak poważniejszego międzynarodowego znaczenia. Rejestr jest oczywiście ciągle otwarty, ale kryteria włączania do niego imion wydają się bardziej wyraziste niż kryteria zapożyczenia wyrazów pospolitych.

Osobliwością imion własnych jest i to, że pochodzić mogą z innego języka niż właściwy terytorium, z którego wywodzi się nazywany przez nie jednostkowy obiekt. Bywa więc i tak, że nazwa nie tyle przechodzi przez medium innego języka, ale wręcz nadana została np. przez cudzoziemskich osadników, kolonizatorów, albo jest reliktem dawnego osadnictwa innej grupy etnicznej, a czasem i przez tubylców utworzona z obcych elementów językowych, jak choćby w Polsce liczne nazwy miejscowe z greckiego pochodzenia elementem *-pol* (por. *Adampol, Andrespol, Frampol, Terespol*).

Niektóre obiekty (zwłaszcza przygraniczne miasta, rzeki, jeziora, morza) miewają po kilka nazw, w kilku językach grup etnicznych zainteresowanych ich używaniem (por. np. *Baltyk* – niem. *Ostsee, Falklandy* – *Malwiny, Zatoka Perska* – *Zatoka Arabska*). Wybór wariantu nazwy warunkowany jest zwykle względami politycznymi. One decydować mogą nawet o rezygnacji z używania formy wcześniej przyjętej i utrwalonej³.

Zważywszy wszystkie osobliwości imion własnych i różnice między nimi a apelatywami można jednak postrzec pewne zbieżności w sposobie ich zapożyczenia.

W. Cyran wyróżnia zapożyczenia: fonetyczne, graficzne, fonetyczno-graficzne, morfologiczne, semantyczne, kalki (tłumaczeniowce) i zapożyczenia składniowe⁴. Wstępnie daje się pominąć ostatnia z kategorii, gdyż nie wchodzi w rachubę synonimy imion, które mogłyby mieć odwzorowaną składnię.

Imiona własne przejmowane były i są dotąd do polszczyzny według następujących sposobów:

– zgodnie z pisownią i wymową oryginalną, a więc np.: *Albert Einstein, Canberra, Challenger, Glasgow, Hradec Kralove, Rainbow Warrior, Rio de Janeiro,*

– zgodnie z pisownią i wymową języka pośredniczącego, np.: *Albania, Irak, Iran, Libia, Mao Tse Tung.*

W obu przypadkach jest to zgodność wymowy prawie pełna, bo o pełnej zgodności przy różnicach systemów fonologicznych trudno mówić. Ostatnio zmniejsza się udział pośredników dzięki temu, że systematyzuje się transkrypcje łacińskie międzynarodowe, a czasem wprowadza (jak w Chinach) transkrypcje łacińskie własne.

³ Wiele przykładów takich zmian podaje A. Zaręba, *Obce nazwy geograficzne we współczesnej polszczyźnie. Z zagadnień poprawności języka*, „Język Polski” 1984, 64, s. 75–82. Wspomina m. in. o zmianie nazwy *Kambodża* na *Kampucza* (por. tamże, s. 76), obecnie znów zmienionej na *Kambodża*.

⁴ Por. Cyran, *op. cit.*, s. 24–36.

– zgodne z wymową oryginału lecz transkrybowane, np.: *Bangladesz, Budapeszt, Kanada, Leningrad, Lomonosow, Poczdam, Szandor Petefi*.

Ostatnio transkrypcję polską stosuje się już raczej do imion zapisywanych w oryginale inną niż łacińska pisownią.

Imiona angielskie, czeskie, fancuskie, węgierskie zapisywane są coraz częściej zgodnie z oryginałem i wymawiane podobnie, więc tylko z pominięciem niektórych cech fonologicznych obcych polszczyźnie współczesnej jak choćby iloczasy.

– zgodnie z wymową języka pośredniczącego, lecz transkrybowane, np.: *Czad, Dżakarta, Dżibuti, Dżugaszwili, Kambodża, Szanghai, Żenminzjipao*.

I ten typ jest już współcześnie rzadszy. Zwykle podaje się imiona w łacińskiej transkrypcji właściwej językowi pośredniczącemu. Jak dotąd zdarza się tak, że za różnymi agencjami informacyjnymi (angielskimi, francuskimi, hiszpańskimi, niemieckimi) przejmowane są przez prasę różne transkrypcje tych samych imion (por. *Mao Tse Tung* i *Mao Dze Dong*)

– podobnie do oryginału, lecz spolszczone fonetycznie i zapisywane po polsku, np.: *Bratysława, Brunszwik, Budziszyn, Cisa, Jagiello, Litwa, Łotwa, Nowogród, Padwa, Waszyngton, Weltawa, Zagrzeb*,

– podobnie do formy w języku pośredniczącym, lecz spolszczone fonetycznie i graficznie, np.: *Norymberga, Palestyna, Pekin, Szkocja, Szwecja*.

Oba sposoby są współcześnie coraz rzadziej stosowane. Utrzymują się wprawdzie nazwy zapożyczone w ten sposób dawniej, ale już na przykład wiele spośród wcześniej spolonizowanych łacińskich nazw obiektów geograficznych wychodzi obecnie z użycia⁵.

– z morfologiczną polonizacją nazw oryginalnych, tj. z upodobnieniem obcych ciągów brzmieniowych do polskich morfemów, np.: *Olomuniec, Pilzno*.

O przykłady nowsze tak polonizowanych imion trudno. W dawniejszych, nie tylko słowiańskich imionach dają się zaobserwować takie zmiany częściej, chociaż czasem dostosowanie morfologiczne można uznać za skutek uboczny dostosowania fonetycznego lub graficznego. Tak np. w nazwisku *Kalwin* pisanym i czytanim na sposób polski (zapewne zresztą według wzoru niemieckiego) wygłosowe *-in* przypomina morfem polski.

– z tłumaczeniem całości wielocłonowych nazw oryginalnych lub przejmowanych pośrednio, np.: *Biała Góra, Góry Skaliste, Morze Białe, Morze Martwe, Morze Żółte, Przylądek Dobrej Nadziei, Republika Południowej Afryki, Wyspy Świętego Tomasza i Książęca*,

– z tłumaczeniem częściowym, np.: *Libijska Dżamahirija Ludowa, Mongolski Churał Ludowy*.

Takie traktowanie nazw wielowyrazowych jest dalej praktykowane, co się tłumaczy nie tylko odchodzeniem od konieczności zapamiętywania dłuższych

⁵ O zanikaniu starych egzaminów wspomina Zaręba, *op. cit.*, s. 80.

obcych (z obcymi cechami fonologicznymi) połączeń wyrazowych, ale czasem także względami pozajęzykowymi. Oto na przykład może ze względów politycznych być ważne rozumienie nazwy jakiegoś państwa, podkreślenie znaczenia któregoś z członów, np. *ludowy*, czy *islamski*. Tłumaczy się też zwykle nazwy mórz i szczytów górskich zawierające w oryginale wyrazy: *morze* i *góry* (por. też: *Morze Beringa*, *Góry Izerskie*, *Góra Kościuszki*), chociaż niektóre nazwy szczytów górskich utrzymują się w wersji francuskiej z *mont* (*Mont Blanc*, *Mont Everest*). Wcześniej tłumaczono również częściowo nazwy osobowe (por. *Jan Jakub Rousseau*, *Włodzimierz Lenin*). Obecnie rzadko stosuje się taki zabieg. Całkowite tłumaczenie nazwisk cudzoziemskich wywołuje asocjacje z akcjami wynaradawiania mniejszości narodowych. Przekłady innych imion własnych pojawiają się niekiedy w prasie, radiu i telewizji, ale najczęściej w bliskim sąsiedztwie nazwy oryginalnej, a więc na przykład w tym samym tekście obok nazwy angielskiej statku *Rainbow Warrior* występuje spolszczona *Tęczowy Wojownik*.

– całkowicie różnie od oryginału, więc z zastosowaniem nazwy polskiej zamiast obcej, np.: *Niemcy*, *Włochy*, *Węgry*.

Prócz tych 3 nazw tradycyjnie i oficjalnie do dziś stosowanych występują w tekstach polskich rodzime (dawniejsze zresztą) nazwy obiektów geograficznych, które znalazły się po wojnie poza granicami Polski i otrzymały nowe nazwy obce (por. np.: *Stanisławów – Iwano-Frankiws'k*, *Władysławów – Kudirkos-Naumiestis*, *Mariampol – Kapsukas*). Podobnie potraktowane zostały zresztą niektóre nazwy obce obiektów, które w trakcie tych samych zmian politycznych znalazły się w obrębie granic Polski. Zmieniono je na nazwy polskie, również czasem bez związku z oryginalnymi wcześniejszymi, chociaż w większości przypadków wracano do poświadczonych historycznie nazw dawniej używanych, np. dawnych słowiańskich w miejsce niemieckich. Zmieniono również na pierwotne polskie nazwy nadane przez okupanta (por. *Litzmannstadt – Łódź*).

Zapożyczeniu imion własnych towarzyszyć może przystosowywanie ich do fleksji polskiej. Pod tym względem apelatywa traktowane są również nieco inaczej niż nomina propria. Wprawdzie w obu kategoriach zapożyczeń pozostają rzeczowniki nieodmienne, ale częściej tyczy to imion. W różnych okresach rozwoju polszczyzny niejednakowo silnie działała tendencja do przystosowywania fleksyjnego, obecnie jednak obserwujemy równocześnie uznawanie za odmienne takich rzeczowników jak choćby *radio* i rezygnację z odmienności wielu, dawno już w polszczyźnie zadomowionych nazw miast europejskich. Oczywiście, dla odmienności obu kategorii wyrazów jest istotne brzmieniowe zakończenie ich form hasłowych, ale imiona własne pozostają (stają się) nieodmiennymi także wtedy, gdy wygłos pozwala bez kłopotów przyłączać końcówki (por. np.: *Bonn*, *Giessen*, *Plymouth*). Nieco inaczej zresztą też traktowane są imiona geograficzne, o których odmienności nie rozstrzyga

wprawdzie głoska wygłosowa, ale rozstrzygnąć może wygłosowy ciąg brzmieniowy (np.: *-burg, -bad, -cja, -dam, -grad*) znany dobrze z wcześniej zapożyczonych i tradycyjnie odmiennych nazw, inaczej zaś imiona osobowe, w których człony rodowe pozostają najczęściej nieodmienne (jeśli nie są słowiańskie i przez to łatwe do skojarzenia z odpowiednimi apelatywami polskimi lub pochodząc z innych języków nie są już wcześniej dobrze znane), zaś człony indywidualne bywają odmieniane, jeżeli względy fonotaktyczne temu nie przeszkadzają. W odniesieniu do wszystkich imion działają obecnie równocześnie – skłonność użytkowników języka do dostosowywania obcych wyrazów do polskiej fleksji i gotowość respektowania ich obcości fleksyjnej (niefleksyjności), a sprzeczne tendencje wspomagane są lub hamowane względami morfotaktycznymi.

Podobnie zresztą przedstawia się dostosowywanie imion własnych w całości do systemu języka polskiego, do grafii polskiej. Wywołanej praktycznymi względami gotowości do respektowania oryginalnej postaci tych imion oponuje przede wszystkim odmiennosc fonologiczna polszczyzny i języków źródłowych, odmiennosc pisowni. Sprzyja zachowywaniu oryginalnego brzmienia i pisowni upowszechnianie się znajomości języków obcych, silnie oddziałuje też przyjmowanie międzynarodowych konwencji dotyczących nazewnictwa geograficznego, stwarzających ogólniejszy obyczaj, a przeciwdziałają wcześniej ukształtowane nawyki. Dawniej przyjmowane nazwy kojarzą się jeszcze przez pewien czas użytkownikom z odpowiednimi jednostkowymi desygnatami łatwiej niż wprowadzone na nowo, tkwią już często w znanych, nawet frazeologicznych kontekstach, tworzone od nich apelatywne wyrazy pochodne, które również utrwaliły się w świadomości użytkowników języka, a ponadto stanowią już pewne wzory (ze względu na powtarzające się w nich ciągi brzmieniowe, rodzaje zakończeń) fleksyjne i słowotwórcze. Można ostatecznie oczekiwać, że uwarunkowania polityczne i prawne będą w odniesieniu do niektórych kategorii imion dominujące, że nazwy krajów będą jak dotąd ustalane arbitralnie, urzędowo (por. *Kambodża* → *Kampucza* → *Kambodża* wobec stałej postaci oryginalnej – *Kamputija*), trzeba się jednak liczyć również z ukształtowanymi nawykami językowymi. Ciekawym przykładem reakcji na urzędową, arbitralną zmianę jest zachowanie stałych mieszkańców Łodzi pytanych przez przyjezdnych o ulicę *Struga*. Bez niechęci do pisarza i bez złośliwości wobec pytającego odpowiadali, że nie wiedzą, gdzie jest taka ulica. Wystarczyło spytać o ulicę *Andrzeja Struga*, żeby uzyskać właściwą odpowiedź. Konieczność użycia imienia jest czymś osobliwym, co się przecież nie tym tłumaczy, że może być kilka ulic różnych *Strugów*, ani tym, że nazwisko brzmi jak rzeczownik pospolity, bo nie jest to jedyne takie nazwisko patrona ulicy, a jednak nie wymaga się imienia w nazwie ulicy np. *Buczka*. Ulica *Andrzeja Struga* była dawniej ulicą *Świętego Andrzeja* i do dziś jest nazywana ulicą *Andrzeja*.

Nazwy nowe mogą w zasadzie być ustalane arbitralnie, jednak systemowe ograniczenia muszą być brane pod uwagę, bo będą działały nawet wbrew woli projektodawców.

Kazimierz Michalewski

ENTLEHNUNGSMECHANISMUS BEI EIGENNAMEN IM POLNISCHEN

Der Verfasser verweist auf innersprachliche sowie auf außersprachliche Faktoren, die die Form der entlehnten fremden Eigennamen bedingen (z. B. juristische Normen, internationale Konvention). Es werden nicht nur die mit Abstand wichtigsten geographischen und Personen namen, sondern auch andere, wie z. B. die der Schiffe, Raumschiffe, Zeitungen u.a.m., in Betracht gezogen und es wird auf deren teilweise unterschiedliche Behandlung aufmerksam gemacht. Es wird deutlich gemacht, daß sich hier zwei Tendenzen gegenüberstehen: die der originaltreuen Wiedergabe der Eigennamen und die der Anpassung an das polnische Sprachsystem.